

Dusze ludzkie są niepowtarzalne, dlatego dla każdego co innego jest dobrem. Dobro jest pojęciem subiektywnym, nie - jak u Platona - obiektywnym, a tworzenie idealnego państwa, które uszczęśliwi każdego - mrzonką. Trzeba przyznać, że Arystoteles wciąż robi wrażenie, ale jak mógłby nie być potężny umysł człowieka, który wymyślił... logikę?

Właśnie w tym między innymi Arystoteles nie zgadzał się ze swoim nauczycielem, Platonem. Sprzeciwiał się obiektywizmowi Platona, u którego dobro wspólne dla wszystkich jest jedną z idei naczelnych i nie ma nic wspólnego z działaniem człowieka.

Przedmiotem etyki Arystotelesa jest najwyższe dobro człowieka, a tym dobrem jest szczęście. Oczywiście szczęście bardzo łatwo może dać nam zaspokojenie cielesnych żądz, ale nie tędy droga. Każdy człowiek tkwi w konflikcie żądz cielesnych z głosem rozumu. By wyjść z tego impasu pomocna ma być słynna zasada "złotego środka". Nie należy ignorować żądz, ale też nie można im całkowicie ulegać, trzeba słuchać rozumu.

Wartością bardzo istotną dla Arystotelesa była przyjaźń, to ona regulowała stosunki międzyludzkie. Do sprawiedliwości w typowo prawniczym rozumieniu dodał słuszność, jako jej życiowe uzupełnienie.

Wydaje się, że mimo upływu lat, poglądy Arystotelesa są całkiem interesujące. Co ważne dla współczesnego człowieka - nie są zbyt rygorystyczne, można by rzec, z ludzkim podejściem do ludzkich słabości. Nie każe nam jak Platon uniezależnić się od potrzeb cielesnych, jedynie poleca używać rozumu. Tyle że człowiek XXI wieku wydedukował z największą precyzją, jakie żądze są dla niego ważne. Co więc, kiedy żądze posiadania pieniędzy, robienia kariery, odnoszenia sukcesów za wszelką cenę są całkiem przez rozum tolerowane, ba, podsycane? Tu zasada "złotego środka" chyba nie zadziałała.